

# Pełna szafa, czyli historia pewnej miłości

[Publikacja na extrastory.pl](http://extrastory.pl)

**Autor:  
DartAnian**

- No, nie... Nie mam się w co ubrać! - dobiegł go znajomy głos z sypialni. Sentencja ta wywołała u niego drżenie lewej brwi. Stwierdzenie to stanowiło w ich związku niemal mantrę. Pojawiało się regularnie. Przy wyjściu do teatru i opery. Gdy szli na imprezę do znajomych. Czy nawet na głupie zakupy do marketu. Kiedyś reagował na nie z uśmiechem. Teraz po prostu go irytowało. Oprócz wiadomego roszczeniowego sensu tego zdania, wkurzała go również sama forma. To nigdy nie było „Nie wiem, co założyć” czy „Nie mogę się zdecydować, które spodnie wybrać”. To zawsze musiało być pieprzone „Nie mam się w co ubrać”.

- Dlaczego mnie to nie dziwi - odparł ironicznie Jacek - i co ja mam ci na to poradzić kochanie?

- Musisz mi kupić nową bluzeczkę, Jacusiu.

„No jasne, nowa bluzeczka. Jakby sześćdziesiąt cztery inne to było za mało. Albo wszystkie nagle wyszły z mody” - pomyślał, ale dla świętego spokoju uśmiechnął się najszczerzej, jak potrafił, i odparł tylko:

- Dobrze kochanie, ale załóż już dziś jakąś starą. Musimy zaraz wychodzić.

- Oj tam, musimy... - ramiona „miłości jego życia” podskoczyły do góry w geście obojętności - najwyżej się troszkę spóźnimy.

- Zawsze się, kurna, spóźniamy - mruknął Jacek pod nosem.

- Hmm?

- Yyyy - szybkie przemyślenie strategii - może włóż tę obcisłą różową. Jesteś w niej bardzo sexy.

- No nie wiem - lekki rumieniec pojawia się na policzkach - chyba wyglądam w niej trochę grubo.

„No ja chyba zaraz nie wyrobię - pomyślał z jeszcze większą irytacją - druga bomba odpalona. Panie, daj mi więcej ciepłości, bo czasem sama miłość nie wystarcza”.

- Wcale nie wyglądasz w niej grubo - całus w policzek wyraził niewypowiedzianą prośbę. -  
Idziemy?

- No, już dobrze, pysiaczku - słodki uśmiech stanowił nagrodę za cierpliwość. - Wezmę tą  
zieloną z Gandhim, ale ty załóż coś różowego.

- Wiesz przecież, kochanie, że nie lubię tego koloru - odparł, ale kończąc to zdanie, już  
wiedział, że popełnił błąd.

- To dlaczego każesz mi w nim chodzić?!

- Ale...

- Że niby co? Kura domowa to musi się wyróżniać? Bo co, że nie pracuje, to mi się szacunek  
nie należy?

- Ale kochanie...

Nie dokończył, bo żałosny szloch wypełnił sypialnie. To było najgorsze, co mogło go dziś  
spotkać. Trzecia bomba, ta nowej generacji, przy której ta, co spadła na Hiroszimę, czyli  
„Nie mam się w co ubrać”, wyglądała jak marny fajerwerk.

Zawsze cenił sobie wypracowany przed laty układ. Ja pracuję, ty gotujesz i sprzątasz. Ja  
otwieram słoiki, ty wybierasz tapetę na ścianę. Różnili się, ale przez to również uzupełniali.  
Jednak dla niego ten płacz był zawsze czymś niepojętym. Był twardzielem i obce mu było  
mazgajstwo. Zwłaszcza z tak błahych powodów. Na szczęście i na to wypracował już sobie  
sposób.

Mocno objęcie ramionami i uścisk. Kilka uspokajających słów i sytuacja powoli wróciła do  
normy.

- Możemy już wyjść, kochanie?

- Tak - lekkie pociągnięcie nosem - wiesz, że bardzo cię Kocham Jacusiu.

- Ja ciebie też, Wojtusiu. Ja ciebie też...